

Artyści Piwnicy pod Baranami na rozśpiewanym kiermaszu

Z radością i ogromną satysfakcją należy odnotować, że kiermasz charytatywny zorganizowany przez Bibliotekę Główną AGH z przeznaczeniem na Fundację „Wyspy Szczęśliwe” na rzecz Dzieci z Chorobą Nowotworową wsparli artyści Piwnicy pod Baranami – Piotr „Kuba” Kubowicz i Sergiusz Orłowski. Po raz kolejny sprawdziło się, iż na artystów zawsze można liczyć. Tak było i tym razem. Rozmowa była krótka: „Organizujemy kiermasz charytatywny dla chorych dzieci. Zaśpiewacie?” I zaśpiewali, a warunki do śpiewania nie były sprzyjające. Ruch wokół stoiska, rozmowy z ofiarodawcami, szum samochodów, przechodzący studenci i wesoły nastrój festynu, a pogoda też nie sprzyjała – wiatr i słoneczny żar. Artyści mieli już doświadczenie w tego rodzaju przedsięwzięciach, wielokrotnie razem z Piwnicą

występowali, wspierając powodźnian, chore dzieci, Dom Pomocy Społecznej im. Ludwika i Anny Helców. Już w momencie rozpoczęcia kiermaszu były pytania o Piotra Kubowicza. Czy na pewno wystąpi? Tak więc „magnes” jest zawsze potrzebny.

Zgodnie z ustaleniami punktualnie o 11:00 zabrzmiały pierwsze akordy gitary i przed Biblioteką zagościła pieśń. Jako pierwszy zaśpiewał Sergiusz Orłowski. W większości były to autorskie piosenki o życiu, ludziach i uczuciach. Uważny słuchacz znalazł tam wiele pięknych i zaskakujących strof, porównań i przenośni, jak choćby „Inny świat w kropli cieni”, „myśli w butonierce” albo „zachodź do mnie wieczorem, lecz nie przynos rozsądku” czy „ze mną można tylko pójść na wrzosowisko i zapomnieć wszystko, bo zakochani

ponad czasem żyją”. Ten wyjątkowy nastrój dopełniały dźwięki gitary, czasami nostalgiczne, za chwilę pełne żywiołowej radości. Tak więc muzyka i tekst tworzyły fantastycznie dobraną, niepowtarzalną całość. Trzeba przyznać, że Sergiusz Orłowski się spodobał.

Sergiusz Orłowski ze sceną związany jest od wczesnej młodości, w wieku 13 lat zadebiutował na Festiwalu Piosenki Harcerskiej w Kłobucku. Następnie współtworzył wraz z Rafałem Orłowskim i Robertem Stryjasem zespół „Przygrywka Tycia”, jak i zespół BVS z Rafałem Nowakowskim (Bedu, YVES, Kolorton). Po rozpoczęciu działalności solowej, zdobył wiele nagród na Festiwalach Piosenki Nieobojętnej, cztery wyróżnienia na Biłgorajskich Spotkaniach z Poezją Śpiewaną i Piosenką Autorską, I miejsce na Bieszczadzkich Spotkaniach ze Sztuką „Rozsypaniec” – 2010 rok, III miejsce na V Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Turystycznej KROPKA w Głuchołazach – 2011 rok, II miejsce na 44. Ogólnopolskiej Gieldzie Piosenki w Szklarskie Porębie – 2011 rok (w tym I nagrodę za piosenkę i nagrodę autorską im. Kuby Wenzla). Brał udział w konkursie głównym Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie w 2005 i 2011 roku. Przez trzy lata występował w Kabarecie Literackim „Blazen” w Częstochowie, założonym przez Tomasza Kmiecika – pianistę i kompozytora z Piwnicy pod Baranami. Dwa dni po kiermaszu, na koncercie urodzinowym zaprezentował zupełnie inne oblicze przedstawiając swoje nowe, niezwykle energetyczne utwory. Choć nie zabrakło tam też poezji Staffa czy Baczyńskiego, to jednak największe wrażenie wywarł porywająco wykonując dwa teksty Wojciecha Bellona „Dom mój” i „Bolero”. Do pierwszego utworu sam skomponował muzykę, a następny to anonimowa kompozycja w iście hiszpańskim stylu. A na deser zostawił autorski utwór „Dla Pani oczu skrzących” – to bardzo osobisty utwór. Sam artysta za najśliczniejsze w swoim dorobku uważa utwory „Pytania”, „Siejesz wiatr” i „Jesteś Ty”. Choć występuje z recitalami w kraju i za granicą, to jednakże najczęściej można Go usłyszeć w Piwnicy pod Baranami, gdzie prezentuje swój dorobek artystyczny na koncertach, chociaż nie jest członkiem Kabaretu.



Sergiusz Orłowski

Kolejnym artystą wspierającym kiermasz był Piotr „Kuba” Kubowicz. Przybył, chociaż poprzedniego wieczoru miał prapremiery spektakl i gitarę zostawił w Piwnicy. Nie było problemu, kolega Sergiusz pożyczył mu swoją. Śpiewał jak zwykle z serca, z głębi swojego talentu i głosu, a głos ma! Jest przecież zawodowym śpiewakiem operowym, aktorem i kompozytorem. Może też pochwalić się imponującą listą dokonań. Artystycznie jest dość niespokojnym duchem, który z niejednego muzycznego pieca chleb jadł. A muzyką zajmuje się od trzynastego roku życia (w 1968 roku pierwszy zespół). Studiował na Wydziale Wokalnym Gdańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w klasie śpiewu profesora Jerzego Szymańskiego, u którego zrobił też dyplom, ale już w Bydgoszczy i to po 12 latach. Jako student zwiedził kawał świata śpiewając jako solista w Akademickim Chórze Uniwersytetu Gdańskiego pod dyrekcją Henryka Czyżewskiego, którego był asystentem. W gdańskiej szkole zaśpiewał dwie znaczące i wielce kształtujące role operowe w: „Gasparo Rita” Gaetano Donizetiego i Marcin Pakuła i „Verbum nobile” Stanisława Moniuszki, a już zupełnie bez zgody uczelni koncertował w knajpach. W 1977 roku wziął udział w Międzynarodowym Konkursie Wokalnym im. Antoniego Dworaka w Karlovych Varach i zdobył III nagrodę. Od 1978 roku pracował jako wokalista w Teatrze Muzycznym w Gdyni, brał udział w przedstawieniach m.in. „Bał w operze”, „Musicabaret” Jana Pietrzaka, „Krakowiacy i górale” oraz „Kołąda nocka” Wojciecha Trzcińskiego i Ernesta Brylla. W 1981 roku rozstał się z Teatrem Muzycznym i schował się przed wojskiem... w wojsku – w Zespole Estradowym Marynarki Wojennej „Flotyła” w Gdyni, a później w zespole „Radar” w Warszawie. Przez jeden sezon pracował w Państwowym Teatrze Lalek Rabcio. Niespokojny duch wysłał go więc na dalsze poszukiwania do Wiednia. Pierwsze przesłuchanie i pierwsze trafienie – Opera Kameralna, a w niej trzy spektakle „Czarodziejski flet”, „Cyrylik sewilski” i „Carmen Negra”. Splot wielu okoliczności sprawił, że publiczność teatralna poszerzyła się bardzo raptownie o słuchaczy na wielu wiedeńskich, austriackich, niemieckich i włoskich salach, a także ulicach.

Od 1997 roku związany jest z Piwnicą pod Baranami. Okazał się ostatnim artystą przyjętym do Kabaretu przez Piotra Skrzyneckiego. W Piwnicy przygotował widowisko oratoryjne „Godzinki” do modlitewnych wierszy Rainera Marii Rilkego, z własną muzyką. Widowisko to prezentowane było ponad 100 razy w kraju i za granicą. W 2004 roku spełniło się bardzo skrywane marzenie – zagranie w dramacie. Piotr Szalsza, polski



Piotr „Kuba” Kubowicz

fot. M. Musiał

reżyser mieszkający od lat w Wiedniu, wystawił „Antygonę w Nowym Jorku” Janusza Głowackiego. Zagrał tam Saszę. Następnie w krakowskim Teatrze KTO w 2008 roku zagrał w spektaklu „Ostatnia godzina” według Lwa Tolstoja w adaptacji i z wierszami Mariana Janusza Kawalko, do którego napisał muzykę. Pod koniec 2008 roku w Wojewódzkim Domu Kultury w Kielcach odbyło się prawykonanie, będących początkiem zakładanego większego projektu „Akwarelki świętokrzyskie”, dziewięciu jego pieśni do wierszy piewcy Ziemi Świętokrzyskiej – Jana Gajzlera. Artystycznie Piotr „Kuba” Kubowicz jest dość niespokojnym duchem: był big-beat, opera była, operetka była, muzyka współczesna była, jazz był, piosenka literacka była i jest, dramat był i jest, kabaret był i jest. Często się zastanawia co jeszcze będzie? Czas pokaże... Jak dotychczas wydał kilka płyt: bluesowo-jazzową płytę „Wyciszenie”, zawierającą wiersze m.in. Czesława Miłosza, Juliana Tuwima, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Bolesława Leśmiana, Ignacego Krasickiego oraz teksty Wiesława Dymnego, „Godzinki” do wierszy Rainera Marii Rilkego oraz „Kołądy”. Artysta dysponuje mocnym, dźwięcznym, a jedno-

częśnie delikatnym głosem, dobrą dykcją. Cechuje Go umiejętność łączenia różnych muzycznych stylów, niezwykle interesujące wypada śpiewając stare piwniczne pieśni „Tomaszów” oraz „Niebieska patelnia”, nadając im jazzowe brzmienie. Dość swobodnie czuje się też w klimacie bluesowo-jazzowym. Artysta na kiermasz przyniósł swoje trzy płyty i ofiarował na zaimprovizowaną aukcję. Miał tylko prośbę, aby potraktować je jako komplet. Szlachetny cel, możliwość uzyskania dedykacji oraz zrobienia zdjęcia zadziałały. Licytacja była szybka i satysfakcjonująca.

Sądząc po reakcjach publiczności to obydwaj Artyści zyskali nowych fanów, którzy solennie obiecywali, że wybiorą się do PpB. Nie pozostaje nic innego jak życzyć im wytrwałości w postanowieniach i do zobaczenia na kolejnych koncertach. Na zakończenie pragnę obydwu Artystom – Sergiuszowi Orłowskiemu i Piotrowi „Kubie” Kubowiczowi – najserdeczniej podziękować i wyrazić ogromną wdzięczność za wsparcie tej charytatywnej akcji.